

Przedanie szkolne 10344 y 30 XII 42 roku

Moje przelazcia w Rosji Kollidwicy

Dnia 16 lutego 1940 roku o godzinie piątej rano
przyjechaliśmy do nas oświeceni (enkaudowani)
N.K.W.D.

Karali nam za pół godziny zabrać nasze rzeczy
i przewieźć je (przejadziemy przez dół) do drugiego powiatu.

Tatusi wstał ubrał się i chciał pakować rzeczy.

Oni karali stać (po) w kącie. Jedem kamedant,
sam spakował nam wszystkie rzeczy.

Posadzili nas na sanki i dowieźli do przysta-
nki autobusowego (ka) przystanku

siedliśmy na samochody ciężarowe i 45 km.
wieźli nas do stacji. Zapadł już wieczór gdy

załadowali nas do wagonów ciężarowych
Polskich. (W wagonach) W wagonie palił się

piecyk, ale nie było nie jednego okna.

(Początek) transport na stacji stał (4) dni.
(trzy) cztery dni. a Gdy wyruszyliśmy re

stacji ludzie płakali i śpiewali nabożne
pieśni. Za dwa dni dojechalismy do (stacji)
Zdułbowa. W Zdułbowie była ^{stacja} ~~stacja~~
przejazdka z polskich wagonów do ¹⁰³⁴⁴
rosyjskich. Jechalismy trzy tygodnie
rosyjskimi wagonami (całkowicie) wreszcie
przyjechalismy do (stacji) Karaman (w) Usthoronem
podjechali koczownic ^{furmani} i podwo-
zili nam rzeczy do baraków. W Karamanie
zachorował mój i młodszy brat na
zapalenie płuc, i mągu, i w czterech dniach
umarli. Jeszcze nie odjechalismy pochować
brata już nas wladawali na sanki
i znów wierli nas dwa tygodnie.
Wreszcie nas przytwierdzi 300 km od
Karaman, do i Kienkiego wagonu.
Droga była bardzo ciężka i smutna.

Ponieważ Ponieważ ³ niedawno umarł brat
Przymieśli nas na posesję, który ~~zarytki~~
się Jaguła. Dali nam mieszkanie ¹⁰³⁴⁴ na trzy
rodziny i budynek. Za dwa dni tatuś
wygnali na robotę do lasu. Mamusia
wogóle nie pracowała bo była chora,
potem i mamusia też zaczęli gnać do
roboty. Mamusia pracowała w jasi, tam
dawta małe dzieci do trzech lat. Zarabiali
czterydzieci rubli w miesiąc.
Chleba na poseszku dawali nam słony.
Kierowali wyjątku Polaków między ruskiemi,
któremu wreszcie do sklepu ten pierwszy
dostał manufaktury. Dawali co miesiąc
na książkę pół kilo cukru. Gdy my już
dostali amnestję, siewietki płakaly i mówi-
ły: my wie adinaleat' let muczynsia, a
Polaki tylko przyjechali i ujeżdżają.

-4-
Na początku rok ja chodził do szkoły,
aby nie iść na robotę do lasu. Na drugi
rok potem krawy, płacono mi 30 rubli
w miesiąc. Po amnestji 10 grudnia wyjecha-
liśmy za konia przejechać (10) sto 10344
kilometrów zapłaciliśmy dwadzieścia pięć
rubli. (tę stacyję) więc najaliśmy konior
i ruszyliśmy. (tę drogę) cała podróż
nasza była piechota. Gdy przyjechalismy do
na stacyję (już) już chleba brakło. Po drodze
chleba nigdzie nie można było kupić.
Jakos najeli wagon ciężarowy i ruszyliśmy
do Koltasu. Wielka męczarnia dostali-
śmy się do Koltasu ponieważ chleba
nie było, wagon był stary i podziurawiony.
Wreszcie dojechalismy do Koltasu starego
od którego do Koltasu jeszcze było
nieś kilometrów. P. Tatus pomeł do Koltasu

-5-
i przyniósł chleba. Na drugim dniu nas
odwieźli na stacyję do Koltasu. W Koltasie
był jeden przedstawiciel polski kapral 10344
z Koltasu odjechalismy za trzy dni
bezpłatnym wagonem. Po drodze dostawaliśmy
chleb. W Dniemotowsku robaczyliśmy pierwszych
żołnierzy na w Angielskich strzajach. Od nich
dostaliśmy chleba. Gdy przyjechalismy
do Gorzaka uwięzili nas z wagonów
i wrzucili po kółkach. Tatusia do
wojska nieprzyjeśli i powiedzieli że długi
niezdarny. Tatus rachował na tyfus
i umart. Na kółkach był
wielki głód i ludzie nie nauczyli się
kwaś. Chodzili po całym dniu żeby
co gdzieś ukwaś, czy wrzucić czy owce w
polu. Gdy powiedzieli o wyjeździe to do
Persji w ludziach aż do serca pękały

z radości, tylko ją chodził smutny. On
nie miał nikogo w wojsku, a rodzinę
(nie wojskową) nie wojskową, nie
wywodził z granic. Jednego dnia
10344
nawet do nas nasz delegat i mówi do
mamusi; czemu pani nie stara się o wy-
jazd do Bo Persji? Mamusia mu odpo-
wiedziała: pan powiedział że mnie
nie puszcza, bo niema nikogo w wojsku
kto delegat kogo chciał tego wia-
wież karał mamusi przyjeź po list
do niego. Mamusia posłała mu jego
nie było w domu, więc ona jego napi-
sała do Goczakowa list do pomocnika
Mamusia na drugi dzień posłała na
stację i na gapę z siostrą, pojechali do
pomocnika. Gdy przyjechali do niego
nie zastali go w domu ponieważ

pojechał do Fergany. Za godzinę przyje-
chał z tamtąd z naszym delegatem.
Gdy mamusia pokazała mu list to
delegat mu powiedział że to ta oktawa
19344
panu ministrem. Mamusia zarejestrowa-
ła się na wyjazd. 20 sierpnia wynurzył
nasz transport z Goczakowa. Z radością
i ze smutkiem opuściliśmy tę krajinę
którego iem sam chował ojca i młodszego
brata. Gdy pociąg wyrwał ludzie zaczęli
elegniesz się i mówili do siebie żeby już
ta rozja rozadła się pod rękami.
Bo słodre była katastrofa.
Wszyscy mówili że to naumyślnie ta
katastrofa była wygadrona.
Gdy przyjechaliśmy do [?] dworca
nie było nigdzie wody, jak chciał wody
to rzedtem do morza i [?] potem się

dotuły dopuki nie ⁸zmarłem, gdy
już zmarłem umarłem ¹⁰³⁴¹woły
i słem do wieczny. Gdy siedliśmy do
okrętu było bardzo ciasno i tylko siedzie-
liśmy jak dzień tak noc. za dwa
dni i jedną noc dotarliśmy do portu

● Pachlewi rano gdy się obudzili
to widzieli lasy na brzegu myśleli
że to morze się przedstawia do południa
dotarliśmy do portu. Na naszym
okręcie zmarło osiemoro ludzi.

● Gdy przy ~~prz~~ przyjechaliśmy na
miejsce podjechała mała motorówka
kapitan okrętu zszedł na nią i
pojechał do brzegu. Potem podjechał
mały statek i ~~or~~ była przesiadka
i pojechaliśmy do portu. ↓

Holkiewicz Leszek klasa V C.

20007715